

MAGDALENA NYKIEL

JAK DOBRZE ŻYĆ Z KOTEM

PORADNIK CODZIENNEGO UŻYTKU
DLA POCZĄTKUJĄCYCH I ZAAWANSOWANYCH

CHCĘ
ROBIĘ
MAM!

Warszawa
2023

Moje lekcje

MAGDALENA NYKIEL



Jeszcze jedna zwariowana kociara? Można tak powiedzieć. Pracuję z kotami od 20 lat. Jestem zoopsychologiem i zwierzęcym behawiorystą. Odwiedzam rodziny, które poszukują pomocy dla swoich kotów, publikuję artykuły na temat kotów, szkole „z kotów” behawiorystów, pracowników schronisk i wolontariuszy. Mieszkam z sześcioma przedstawicielami gatunku *Felis catus* i prowadzę dom tymczasowy. Tak, wygląda na to, że u mnie naprawdę wszystko kręci się wokół kotów. Podporządkowanie kotom niemal całego życia wymaga dozy szaleństwa (o ile za szalone uznamy zajmowanie się zwierzętami, które już tysiące lat temu potrafiły owinąć sobie ludzi wokół pazurka, a dziś – podobno – rządzą w internecie). W tym szaleństwie jest jednak metoda – pomagam kotom i ludziom żyć razem dobrze. I robię to, co kocham od zawsze.

Moje pierwsze dziecięce zainteresowanie tym, jak żyją zwierzęta, szybko przeszło w dociekanie: dlaczego. Uniwersytet natury stał otworem i nie szczędził (często gorzkich) lekcji, a surowymi profesorami były przede wszystkim zwierzęta.

1 Lekcja pokory. Pierwsza kotka, którą bliżej poznałam, mieszkała w piwnicy. Wychodząc na podwórko, zabierałam coś z kuchni, by ją nakarmić. Zawsze była głodna i niecierpliwa. Podejrzewam, że karmiła kocięta, a moje nieregularne dostawy pomagały jej przetrwać. Szybko doszłam do wniosku, że kotka lubi mnie co najmniej tak bardzo jak ja ją. Ośmieliłam się pogłaskać ją. Reakcja kotki była bardzo gwałtowna – w ruch poszły pazury i zęby, a ich właścicielka zniknęła w piwnicznym okienku. Rany nie były poważne. Najbardziej ucierpiały moje dziecięce uczucia. Płakałam i czułam się zdradzona. Nikt z dorosłych nie potrafił mi wyjaśnić, dlaczego kotka tak się zachowała. A ona udzieliła mi pierwszej lekcji: to, że kot podszedł do ciebie, czy też jest zainteresowany obwąchaniem cię, nie zawsze oznacza, że chce być przez ciebie dotykany (albo że chce być dotykany w określony sposób).
Od opiekunów często słyszę, że są pod wrażeniem tego, jak szybko udaje mi się zinterpretować zachowanie kota i dostosić do niego swoje postępowanie. Czuję wtedy wdzięczność dla wszystkich zwierząt, które do tej pory spotkałam. Za to, że pozwalały mi obserwować się, być obok i uczestniczyć w ich życiu.

2 Lekcja uważności i empatii. Każdy miłośnik kotów spotkał kiedyś „kota zero”. Takiego, który otworzył mu oczy na wspaniałość tych zwierząt, nauczył dostrzegać je i doceniać oraz rozumieć ich los.

Dla mnie był to bezdomny, bury kocur, któremu dałam na imię Basza. Był bardzo zaniedbany i schorowany. Kiedy nie pojawiał się w porze karmienia, szukałam go, żeby na pewno zjadł posiłek. Zaglądając do piwnic, altan śmietnikowych, pod schody i za garaże, napotykałam... inne koty. Dostrzegłam niezliczoną ilość par oczu w piwnicznych okienkach i to, jak bardzo koty są zależne od człowieka. Obiecałam sobie, że nie zostawię ich bez pomocy. Dzięki Baszy nauczyłam się je znajdować, nawet kiedy z ostrożności robią wszystko, by nie zostać zauważone. Karmiąc je i ratując, zrozumiałam również, jak ogromny wpływ na zachowanie ma ich stan zdrowia.
Dziś z dużym prawdopodobieństwem potrafię wskazać, gdzie schował się kot, który chce pozostać niezauważony, a ocenę stanu zdrowia zwierzęcia z problemami behawioralnymi uważam za pierwszy krok w pracy z nim.

3 Lekcja cierpliwości i bycia obok. Dała mi ją Czarna. Moja pierwsza wykastrowana wolno żyjąca kotka. Tak nieufna, że byłaby dla mnie wyzwaniem nawet dzisiaj. Oswojałam ją kilka miesięcy, by ostatecznie złapać na zabieg kastracji. Każdego dnia przynosiłam Czarnej jedzenie i siedziałam na trawniku, na tyle blisko, na ile mi pozwoliła. Spędzałam z nią w ten sposób długie godziny. Najpierw zaakceptowała to, że jestem. Potem powstała między nami więź. Dzięki niej nauczyłam się, jak nie być intruzem w kocim świecie.

Jak za pomocą języka ciała pokazać kotu, że mam dobre intencje, albo zachęcić go do zbliżenia się. Kiedy kot może w każdej chwili odwrócić się i odejść, nie masz marginesu błędu. Czarna pomogła mi zrozumieć, że można znaleźć sposób na dotarcie do każdego kota, bo niezależnie od tego, czy urodził się na kanapie, czy w piwnicy, jest istotą bardzo wrażliwą emocjonalnie i czujnym obserwatorem. Od człowieka zależy, co da mu odczuć i zauważyć.

4 Lekcja współdziałania. Kotka, którą spotkałam w 2002 roku na szpitalnym korytarzu, prosiła o jedzenie. Jej spojrzenie było tak wymowne, że natychmiast pobiegłam do sklepiku dla pacjentów. Widziałam w niej tę samą desperację, co u piwnicznej kotki z dzieciństwa. Okazało się, że jest jedną z kilkunastu kotek, które na terenie szpitala walczą o przetrwanie swoje i kociąt. Przeczuwałam, że musi być ktoś, kto je dokarmia. Znalazłam ją – pielęgniarkę. Stała się moim sojusznikiem. Znała te koty, pomagała im, ale była całkowicie bezradna wobec tego, że ktoś topił kocięta, a kotki przeganiał. To była moja pierwsza duża bitwa z kocią bezdomnością – zabierałam do domu kocięta i w ciągu kilku miesięcy wysterylizowałam wszystkie bezdomne koty na tym terenie. Nauczyłam się, że jeśli chce się skutecznie pomagać kotom, trzeba szukać sojuszników wśród ludzi i stawiać na to, co łączy, a nie dzieli. Znalazłam ich wtedy: i w szpitalu, i w internecie. Między innymi dlatego dziś podstawą mojej pracy jest maksymalne współdziałanie z opiekunami kotów. Wiem, że bez ich zaangażowania

żadna terapia nie ma szans powodzenia. Granice współpracy wyznacza dobro zwierzęcia. Jestem przekonana, że nie byłabym dziś tym, kim jestem, gdyby nie wszystkie zwierzęta, które spotkałam na swojej drodze. Jednocześnie nie byłabym gotowa na te spotkania, gdyby nie ludzie, którzy kształtowali mój sposób patrzenia na świat zwierząt i pozwolili go poznawać, dając mi swoje lekcje.

5 Lekcja obowiązków wobec przyrody.

Mój dziadek tłumaczył: „Pamiętaj, każdy chce jeść i pić. Jeśli ty czujesz pragnienie podczas upału, to ptaki czują je tak samo mocno. Wystaw miseczkę z wodą”. Powtarzał to setki razy, do znudzenia. Kiedy dziś karmię i poję ptaki w ogrodzie, pamiętam te słowa.

6 Lekcja wspierania. Moi rodzice wspierali mnie, starając się zdobywać niezliczone książki przyrodników, a także poradniki dotyczące opieki nad zwierzętami domowymi. Mama wspierała moje najbardziej szalone pomysły. Tata z poświęceniem chodził ze mną na działkę sąsiadów, gdzie dokarmałam kury. Ich obserwacja była moim ulubionym zajęciem. Znosiłam do domu ranne ptaki, chore kocięta, zażądałam nawet przeprowadzenia sekcji zwłok zmarłej rybki akwariowej (by dowiedzieć się, co się stało) – i dostałam ją! Znalezionego przeze mnie szczeniaka, chorego na nosówkę, codziennie woziliśmy do lekarza tramwajem. Ponieważ był zbyt słaby, by chodzić, podróżował w wózku dla lalek, wzbudzając

sensację. Prosiłam o wsparcie i otrzymywałam je. Dziś – jako behawiorysta i zoopsycholog – pamiętam, że jestem winna wsparcie zwierzętom i ludziom w ich dążeniu do tego, co dla nich ważne i dobre.



Lekcja samodzielności i odpowiedzialności.

Lata później, kiedy na Uniwersytecie Śląskim studiowałam filozofię, bardzo się starałam, żeby mieć najwyższą średnią. Każda niższa ocena oznaczała niższe stypendium, a z niego finansowałam dokarmianie kotów i pierwsze sterylizacje.

Od 2002 roku każdy mój dzień wypełniało działanie na rzecz bezdomnych kotów w społecznym azylu dla zwierząt. Rok później zdałam z wyróżnieniem egzamin RSPCA w zakresie zarządzania schroniskami dla zwierząt. Przez sześć lat byłam członkiem zarządu stowarzyszenia prowadzącego ten azyl i liderem wolontariuszy zajmujących się kotami.

To był czas ciężkiej pracy i moich małych-wielkich odkryć. Dziś wiele z nich jest częścią standardowego modelu działania organizacji prozwierzęcych.

Wtedy były nowością. Naszą zasadą było zindywidualizowane podejście do każdego kota, adekwatnie do potrzeb. Uznałam, że w azylu potrzeby emocjonalne kotów nie mogą być lekceważone.

Tak ułożyliśmy zasady opieki, żeby chociaż w minimalnym stopniu potrzeby te zaspokajać.

Ruszyły wirtualne adopcje, na wzór tych w ogrodach zoologicznych. Działaliśmy wspólnie, dzieląc zadania, role i odpowiedzialność.

Stworzyliśmy wokół azylowych kotów sieć przyjaciół.

Jednym z największych osiągnięć było powstanie prężnie działającej, pierwszej takiej w Polsce, sieci domów tymczasowych.

Nie było kociego problemu, z którym w tamtym czasie nie musiałabym sobie poradzić. Każdy trzeba było jakoś rozwiązać. Udawało mi się to dzięki uporowi, zdobywanej wiedzy i ludziom, którzy mnie otaczali, wspierając każde działanie na rzecz kotów.

Pojawiali się „magicznie” na mojej drodze dokładnie wtedy, kiedy koty tego najbardziej potrzebowały.

Odrobiłam też lekcję z tego, co nauka może dać kotom – obserwowałam je, czytałam dostępne publikacje, pytałam lekarzy weterynarii i wiedzę wdrażałam w życie. Byłam uparta. Efektem było między innymi radykalne zmniejszenie umieralności kotów w azylu. Skuteczność tych działań przekonywała mnie, że muszę jak najszybciej nauczyć się jeszcze więcej.

Wtedy też, w 2007 roku, zdecydowałam, co chcę robić przez resztę życia. Wiedziałam już, jak postępować z kotami, teraz chciałam dokładnie dowiedzieć się dlaczego – dlaczego to, co robię, działa i jak to robić jeszcze lepiej. Postanowiłam zostać zwariowaną kociarą na pełen etat.

Od tego momentu minęło już naście lat – lat nauki i zdobywania doświadczeń, które przekazuję w niniejszej książce z nadzieją, że w ten sposób pomogę wielu kotom i ich opiekunom oraz zainspiruję do działania tych, którzy tak jak ja kochają te wspaniałe zwierzęta.